

ZIEMIA RZESZOWSKA i JAROSŁAWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie . 15 000 Mk
W Ameryce rocznie . 2 dolary

Cena numeru **5.000 Mk.**

OGŁOSZENIA

Za miejsce wiersza

Na pierwszej stronie	Mk. 1500
W tekście	" 1200
Nadesłane	" 1000
Ogłoszenia	" 800
Drobne ogłoszenia	wyraz 600 Mk.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Skarbowa 3. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: W rocznicę. — Jarosławskie wzory oszczędności. — Groźne niebezpieczeństwo. — Nasze stosunki więzienne.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską i Jarosławską”.

W 150 rocznicę założenia Komisji Edukacji Narodowej i zgonu ks. Stanisława Konarskiego.

Wielką rocznicę święci w bieżącym miesiącu cała Polska, rocznicę założenia kamienia węgielnego pod gmach polskiej nauki i szkolnictwa. Państwo składa hołd tym, którzy utrwalili ideał obywatela polskiego w sercach młodzieży i sprawili, że ideał ten nie wygaś nawet w latach niewoli.

Kiedy w czasach saskich zerwała Polska łączność z kulturalnym Zachodem i gwałtownie chyliła się do upadku nie tylko jako organizm państwowy, ale nawet jako kulturalna placówka świadoma celów i dróg ludzkości, zjawiał się człowiek opatrnościowy, który podparł zachwianą reputację Polski w oczach cywilizowanego świata. Tym człowiekiem był Ks. Stanisław Konarski, reformator szkół.

Zniósł on ogłupiający system jezuicki w szkołach, który był już na owe czasy przestarzały, ograniczył nauczanie łaciny na rzecz języka polskiego, wprowadzając naukę o rzeczach uprzedmiotliwionych zdobywanie wiedzy młodzieży, a w całym swym systemie szkolnym starał się przede wszystkim o to, aby młodzież wychować w duchu obywatelskim. Wiedział, że Polsce ówczesnej trzeba było nie uczonych łacinników i scholastycznych teologów, ale ludzi o wielkiej sprawności fizycznej i umysłowej, o wysokich zaletach moralnych, ludzi patriotyzmu i czynu obywatelskiego. W tym też duchu przeprowadził swoją reformę szkolnictwa.

Dzieło jego podjęła Komisja Edukacji Narodowej. Kiedy papież Klemens XIV zniósł w r. 1773 zakon Jezuitów, utworzono Komisję Edukacyjną, której dano do rozporządzenia na cele oświatowe dochody ze skonfiskowanych dóbr zakonnych.

Komisja, pierwsze w Europie Ministerstwo oświaty, upaństwowiła szkoły na całym obszarze Polski i Litwy, oddając nauczanie w ręce świeckich nauczycieli. Odtąd nauka przestała być rzeczą prywatną, nabywaną dla wygody, popisu lub zaspokojenia ambicji jednostek, stała się własnością publiczną. Państwo dawało naukę każ-

demu, od każdego też domagało się wzajemian świadczeń obywatelskich. Nawiązano na powrót łączność z Zachodem, wszystkie współczesne zdobycze wiedzy uprzedmiotliwiono, ugruntowano zasadę, że nauka ma prawo krytyki wszelkich powag i autorytetów. Komisja postarała się o oświatę nie tylko dla szlachty, ale i dla ludu, zakładając cały szereg szkółek parafialnych. Polska stanęła znowu w rzędzie kulturalnych państw Europy i zaczęła się budować od podstaw.

Reorganizacja szybko posuwała się naprzód. Reformę zaczęto od uniwersytetów, których w współczesnej Polsce było dwa. Uniwersytet Jagielloński zreorganizował Hugo Kołłątaj, Wileński ks. Poczeb. Te dwa centra naszej oświaty stanęły odtąd na poziomie kultury europejskiej. Oprócz uniwersytetów zreorganizowano i utworzono cały szereg szkół wydziałowych, i podwydziałowych, odpowiadających dzisiejszym gimnazjom. System centralistyczny szkolnictwa ujednolicił poziom oświaty w szkołach, oddając kontrolę w ręce państwa. Najwybitniejsi ludzie współczesnej Polski bezpłatnie pracowali w Komisji: Joachim Chreptowicz, biskup Ignacy Massalski, prymas ks. Michał Poniąkowski, książę Adam Czartoryski. Komisja wyłoniła z siebie „Towarzystwo do ksiąg elementarnych”, którego członkowie ułożyli cały szereg podręczników. W tym czasie napisał (1778) ks. Onufry Kopczyński gramatykę języka polskiego, pierwszą w Polsce, z której w kilkadziesiąt lat potem uczył się języka polskiego Adam Mickiewicz.

Na ocalenie bytu politycznego Polski było już zapóźno. Ocalono tylko honor Polski jako cywilizowanego państwa i zaszczerpiono patriotyzm w sercach obywateli bez Ojczyzny.

W r. 1794 przestała Komisja istnieć.

Ale dzieło jej nie zginęło. Wychowała pokolenie, które podjęło powstanie Kościuszki, które jako legjony Napoleońskie rozniosło sławę imienia polskiego po całej Europie, przetrwało czasy po upadku powstań 1831 i 1863, aż wreszcie doczekało się wolnej Ojczyzny.

Dzisiaj już walka i patriotyzm orężny przestały być aktualne, ale, kiedy kornie schylamy głowy składając hołd ceniom wielkiego pioniera oświaty polskiej i twórcem Komisji Edukacyjnej, rozważmy w sumieniu naszym kardynalną zasadę Komisji: wychowanie obywatela polskiego „któremu by przez oświatę było dobrze, i z nim społeczność było dobrze“.

Jarosławskie wzory oszczędności.

Najbardziej oszczędność rozkwita w Polsce tylko w teorii, tj. w pięknym słowach, w mądrych mowach, w szerokich programach, w radykalnych ustawach i w stanowczych a groźnych edyktach fiskalnych. W rzeczywistość, w ciało, w czyn — oszczędność nie przerodziła się jeszcze, — chyba wyjątkowo, tu i ówdzie, tam — gdzieby się jej najmniej można było spodziewać, chyba — w Jarosławiu. Tak jest, w Jarosławiu!

Jest zaś ta jarosławska oszczędność praktyczna w tyle wyposażoną zalet, że bezwarunkowo należy ją do publicznej podać wiadomości, nie dla próżnej chwały jej sprawców, lecz dla dobra publicznego, dla przykładu innym. Niech się inne gminy uczą od nas oszczędnej gospodarki!

Oszczędność jarosławska jest więc naprzód *gruntowną i radykalną*. Nie wstrzymuje się w połowie drogi! Exemplum — były koszały przy ul. Poniatowskiego, wynajęte na mieszkania przeróżnym osobnikom. Magistrat nie łoży ani feniga na remont tych gmachów, choćby się zaraz zawalić miały, a lokatorzy demolują i zanieczyszczają je w stopniu równie radykalnym, jak radykalną jest oszczędność magistracka.

Oszczędność jarosławska jest *wszechstronna*, tj. nie ogranicza się tylko do pieniędzy, lecz obejmuje także czas i pracę. Magistrat jarosławski nie marnotrawi czasu i pracy swych funkcjonariuszy na ściąganie komornego od powyższych lokatorów; żałuje nawet fatygi policjanta, aby czasami zaglądnął do tych budynków i przymusił jej mieszkańców do uprzątnięcia nieczystości, jeżeli już nie z izb mieszkalnych, to przynajmniej z korytarzy i ganków.

Oszczędność jarosławska jest *przemysłową* w wynajdywaniu sposobów oszczędzania. Tak np. magistrat jarosławski w dowcipny sposób gromadzi znaczne fundusze, wypłacając swym funkcjonariuszom pensje zimowe na wiosnę, a letnie w jesieni. Przetrzymywane po parę miesięcy pobory lokuje na wysokie procenty i promille i w ten sposób pomnaża majątek gminny.

Oszczędność jarosławska jest także *filantropijną* i zmierzająca do zapewnienia korzyści jak najszerszym warstwom ludności. Przykładów na to bez liku!

Przedewszystkiem czyni magistrat heroiczne wysiłki, aby jego urzędnicy mogli jak największe porobić oszczędności. Więc weterynarz miejski ma swój folwark z pałacem, z kilkumorgowym ogrodem, z końmi, z krowami i z nieprzeliczonym drobiem — na gruntach miejskich koło rzeźni. Więc naczelnik straży pożarnej świeżo kosztem miasta urządził sobie drugi folwark przy ul. Dietzusa, przeprowadziwszy w byłych koszarach austr. obrony krajowej znacznym sumptem a z wykwinłym smakiem adaptację lokalności parterowych na mieszkanie dla siebie i wybudowawszy dla pomieszczenia swego bogatego i zasobnego inwentarza żywego i martwego stodoły, magazyny, śpichrze, komórki, stajnie, chlewy, kurniki i klatki.

Więc dla inżyniera miejskiego magistrat usunął konie z murowanej stajni przy ul. Głowackiego, a służbowy domek także przez dobudowanie 2 pokoiów, werandy, ganku i innych cacek przekształcił na schludną willę. Więc magistrat nie troszczy się o grunta i sad dawnej rakarni, pozwala je zająć pierwszemu z brzegu i z przyjemnością dowiaduje się, że ktoś tam sprzedaje owoce z tego sadu za miliony marek i schował je do własnej kiesy, a nie magistrackiej kasy. (Dok. nast.) *Lug.*

Hannibal ante portas.

Gdy zwycięskie wojska pod wodzą Hannibala stanęły pod murami Rzymu, wówczas rozległ się jeden głos z piersi obywateli rzymskich: „Hannibal ante portas“!

Senat rzymski wazwał wszystkich obywateli do obrony granic Rzeczypospolitej Rzymskiej. Ofiarności i pełne poświęcenie Rzymian odparły od granic państwa zwycięskiego wodza. — Rzeczpospolita Polska przechodziła i przechodzi podobne chwile w swej historii, lecz zawsze naród polski składał dowody swego wielkiego poświęcenia dla sprawy narodowej.

Jeśli się cofniemy myślą wstecz o lat kilkadziesiąt i przedstawimy sobie obraz życia, w jakim pozostawał naród polski, jeśli uświadomimy sobie, że były chwile, w których sądzono, że naród nasz zginie, gdy z jednej strony carat rozpoczął konsekwentne i stanowcze tępienie polskości na ziemiach Kongresówki, Litwy i Rusi, konfiskując majątki uczestnikom walk o niepodległość i wysyłając ich w mroźne ziemie Sybiru i Kamczatki, a z drugiej strony ustawy Bismarkowskie dążyły do wyrugowania Polaków z ich ziem ojczystych, do wyrugowania języka polskiego ze szkół, kościoła i rodziny, to zdawało się, że spełnią się słowa Bismarka, który przepowiedział narodowi polskiemu zupełną zagładę.

Jednak naród polski przetrwał Bismarków, Murawiewów i Apuchtinów i zwyciężył. Naród, który wydał wielkich poetów i myślicieli, nie mógł zginąć i nie zginie, bo „upaść może naród wielki, — jak mówi Staszyc — zginąć tylko nikczemny“. Rzucone wśród społeczeństwa hasło pracy organicznej przyjęło się.

Chodziło o zdobycie przez społeczeństwo siły materialnej, która by mu dała odporność w niesłychanie trudnych warunkach, możliwość wydobywania z siebie nowych sił. „Nie protestacje i nie adresy nasze — pisał Józef Supiński — ocalić was mogą od zagłady, na którą jesteście skazani; wrogowie wasi szydzą z nich, a przyjaciele wasi głuchymi są na nie. Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, życie pełne siły i jedności; nie wypuście z rąk ani piędy ziemi waszej; wznoscie sami dony po miastach waszych; rzucajcie się sami do przemysłu; a gdy zagarniecie wszystko, wołajcie: Jesteśmy! Jaką drogą — zapytujecie. Tą samą, po której wysadzają was w powietrze sąsiedzi wasi: nauką, pracą i oszczędnością. Jeżeli nie macie, dość serca, by się wnieść na to wysokie stanowisko, nie myślcież o życiu narodowym.“

Hasło pracy organicznej wysunięte było właśnie w imię życia narodowego, jako środek zachowania tego życia.

I cóż widzimy? Społeczeństwo nasze zorganizowane, przetrwało czasy niewoli i ucisku, wyszło zwycięsko z walki z wrogami i osiągnęło niepodległość narodową. Po osiągnięciu niepodległości wyłoniły się nowe niebezpieczeństwa i trudy w odbudowie państwa i utrwaleniu jego niepodległości. I oto pojawił się wróg u granic państwa.

Wróg obecny jest gorszy, bo nieuchwytny, niewidzialny, nie do pokonania orężem. Społeczeństwo daje posłuch rozmaitym wieściom, pogłoskom; pograża się w beznadziejną niepewność; brak wiary w lepszą przyszłość państwa ogarnia szerokie masy społeczeństwa.

Szalejąca z każdym dniem drożyzna i spadek waluty wywołuje rozmaite pytania i refleksje. Każdy pyta, co dalej?

Codziennie czytamy w prasie stroniczej zapowiedzi zmiany i groźby. Idea jedności narodowej rozbita! Walka partyjna dzieli społeczeństwo na kilka wrogich sobie stronnictw, które zwalczając się wzajemnie, zapominają, że wróg wewnątrz i zewnątrz państwa.

Żywioty wrogi państwu prowadzą agitację wywrotową, korzystając z każdego chwilowego niepowodzenia politycznego i ekonomicznego Polski. Wyzysk i niesumienność, ogólna korupcja, daje okazję rozmaitym żywio-

łom do dzielenia społeczeństwa na wyzyskujących i wyzyskanych. Ogólnie wyrobiła się opinia wśród społeczeństwa, że jedynie zmiana rządu może przynieść lepsze jutro.

I wciąż ta zmiana rządu. Często się słyszy na zebraniach politycznych, że jedynie zamach stanu może zmienić warunki, w jakich od kilku lat pozostaje państwo. Zwolennicy zmian rządu nie zdają sobie sprawy, że tego rodzaju próby są eksperymentami, one zaś kończą się anarchią, czem zaś ona jest, mamy przykład na Rosji i Niemczech.

Polska po stu kilkudziesięciu latach niewoli. odzyskując niepodległość żadną miarą na tego rodzaju próby pozwolić sobie nie może. Mamy obecnie rząd narodowy, rząd, który ma jasno i celowo określony program uzdrowienia stosunków politycznych i gospodarczych państwa. Od obywateli państwa zależy w zupełności wykonanie tego programu. Należy wobec tego rządu wypełnić wszelkie obowiązki, wypływające ze stanowiska obywatela państwa. Jeżeli naród wypełni wszelkie poselskie obowiązki wobec państwa, jeżeli skonsoliduje się pod wielkiem hasłem: „wszystko dla państwa“, może jasno patrzeć w przyszłość Polski, Polski potężnej pod względem politycznym i gospodarczym. Jeżeli natomiast naród podda się ogólnej apatii, jeżeli interesy jednostek, partii, będą wyżej cenione nad interesy państwa, wtedy — nie daj Boże — Polska może stać się terenem silnych wstrząśnień społecznych i proces organizacji i budowy państwa może przybrać skutki dla państwa groźne.

Położenie nie jest beznadziejne.

Znany polityk i publicysta prof. St. Grabski w dziele swoim pt. „Rewolucja“, temi słowy określa obecne położenie państwa: „Zródło złego leży w zasadniczym błędnym stosunku obywateli do państwa“.

Ten stosunek trzeba co prędzej uzdrowić.

Przedewszystkiem zaś ogół społeczeństwa powinien zrozumieć, że nie państwo, nie rząd, nie sejm i administracja państwowa stworzy dobrobyt, cywilizację i rozkwit twórczych sił narodu, lecz naród musi zbiorowym, ciągłym, codziennym, lata trwającym wysiłkiem zbudować siłę i bogactwo państwa.

Józef Wnęk

Nasze stosunki więzienne.

Rzeszów, we wrześniu.

Ze sfer kompetentnych dowiadujemy się o fatalnych stosunkach w naszych więzieniach.

Wskutek spadku waluty i wzrostu nędzy i demoralizacji, oraz zanarchizowania społeczeństwa, liczba przestępstw wzrosła w ostatnich czasach o setki procentów. Samych dochodzeń o zbrodnie i występki mieliśmy w zeszłym roku w tut. sądzie okręgowym przeszło sześć tysięcy. Dodawszy do tego te zbrodnie, o których doniesienia wcale nie było z powodu, że albo sprawca był niewiadomy, albo poszkodowany się nie żalił, otrzymamy razem tak wielką cyfrę przestępstw, że naprawdę lęk bierze o przyszłość naszego społeczeństwa.

Nie mówimy o miastach gdzie np. kradzieże są stałym zjawiskiem, a ludzie przyzwyczaili się do nich i przestali się żalić, ponieważ stracili wiarę w pomoc organów bezpieczeństwa publicznego! ale i po wsiach stosunki stały się wprost nie do zniesienia.

Niema nocy i niema wsi, aby niepopołniono kilka kradzieży lub innych przestępstw.

Przed kilku dniami żaliła się nam jedna kobieta ze Strazowa, że sama musi jajka kupować, bo z kilkunastu kur niedawno już ostatnią jej skradziono.

Liczba przekroczeń, karanych w sądach powiatowych, wynosi dziesiątki tysięcy.

Z ujemnych skutków tego przerażającego stanu rzeczy chcemy tu omówić jeden, a to ze strony finansów naszego państwa.

Skazanemu bowiem na areszt czy na więzienie państwo musi dać mieszkanie, co do którego na szczęście nie obowiązuje jeszcze ustawa o ochronie lokatorów, oraz wikt, opał, oświetlenie i wszelkie inne wygody, a odnośne koszty są po największej części nieściągalne.

Nasze władze, chcąc te wydatki zmniejszyć, dają sądom na utrzymanie jednego więźnia po 3000 Mk, słownie trzy tysiące marek, dziennie.

Za kwotę tę żaden przedsiębiorca nie chce się podjąć dostawy żywności dla więźniów, jak się to stało np. w Głogowie, Tyczynie, Strzyżowie, Łańcucie, a wobec tego odnośnym sądom pozostaje do wyboru: albo trzymać ludzi po aresztach, aby ich po pewnym czasie odwieźć na cmentarz lub do szpitali z powodu wycieńczenia, albo wogóle przestać ludzi karać za przestępstwa, albo odsyłać wszystkich zasadzonych celem odcierpienia kary do centralnego więzienia, do Rzeszowa.

Pominąwszy, że tego rodzaju procedura wobec spełnienia więzienia rzeszowskiego jest nie zawsze możliwa, ma ona tę złą stronę, że prócz obfitej pisaniny połączonej z tego rodzaju przenosinami, naraża skarb państwa na ogromne wydatki, albowiem taki aresztowany musi mieć przez drogę konwój, a diety i furmanki pochłaniają ciężkie miliony.

Na te stosunki zwracamy uwagę postów.

Od Redakcji!

Administracja „Ziemi Rzeszowskiej i Jarosławskiej“ mieści się obecnie przy ulicy 3 Maja w „Drukarni Udziałowej“ przedtem Ed. Arvaya, (naprzeciw poczty) dokąd wszelkie korespondencje adresować należy.

Kronika rzeszowska.

Uroczysty obchód 150-letniej rocznicy założenia Komlęj Edukacji Narodowej i zgonu ks. St. Konarskiego odbędzie się w sobotę, 13 października br. w następującym porządku: 1) O 8 — Pobudka z wieży Kościoła Pijarów, 2) O 9 — Nabożeństwo na boisku I Gimnazjum im. ks. St. Konarskiego, w razie słoty w Kościele Pijarów, 3) O 10 — Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w budynku I Gimnazjum, 4) o 11 — Poranek dla młodzieży szkół średnich w sali „Sokoła“; wstęp 5000 Mkp., 5) o 8 wieczór Uroczysty Wieczór w sali „Sokoła“. Nalepki i odznaki do nabycia w Dyrekcjach szkół średnich. Bilety na Wieczór w Składnicy kółek rolniczych i w kasie.

Nadbudowa. Składnica kółek rolniczych w Rzeszowie rozpoczęła roboty około podniesienia dachu i dobudowania drugiego piętra. Roboty mają być ukończone w najkrótszym terminie. Rozwijająca się instytucja handlowa zmuszona była do tego brakiem lokali na biura i magazyny.

Szczęście kupców katolickich, a nie kupujcie nic u żydów, aż się uspokoi ta paniczna orgia walutowa. Niech kupiec katolik nie będzie zmuszony pozbyć się towaru, który musiałby kupować potem kilkakrotnie drożej, a przyjdzie pora, że i żydkom nie wystarczy samo pocieszenie się kursem dolara, bo im będzie potrzeba gotóweczki. Rozsądek społeczeństwa polskiego winien w takich razach zwyciężyć. Teraz mieliście sposobność poznać, co znaczy, gdy handel pozostaje przeważnie w rękach naszych wewnętrznych wrogów.

Czarna giełda popyoła nas w przepaść. W ubiegły piątek, mimo że szabas nadciągał, rynek główny od Magi-stratu począwszy aż do pomnika Mickiewicza tak był zatłoczony żydami, że z trudem zaledwie można się było przecisnąć przez zwartą masę roznamiętnionych waluciarzy czarnej giełdy. Co kilkanaście minut „kurs dolara“ podskakiwał do góry, budząc wśród działaczy walutowych zainteresowanie godne bliższej i dokładniejszej obserwacji

ale ze strony policji. Organów bezpieczeństwa na rynku nigdzie jednak nie było. Czy nie powinna była wkroczyć władza, bylibyśmy może nazajutrz i w dniach następnych nie odczuli tak dotkliwie na własnej skórze skutków tej budzącej popłoch roboty. A przecież jedną z najpierwszych przyczyn dewaluacji i rosnącej drożyzny to ta, — mimo surowych zarządzeń władz, uprawiana na wielką skalę wszędzie — nieoficjalna giełda. Gorzka to prawda, ale przecież sami jesteśmy sobie winni, wszak dotąd jeszcze mamy władzę w rękach.

Niestety — autentyczne. W jednym sklepie Składnicy jeden urzędnik państwowy pyta:

— Ile kosztuje mydło?

— Sto tysięcy kilo.

— Sto tysięcy ???! Bójcie się Boga!!! dopiero wczoraj kosztowało osiemdziesiąt tysięcy.

— To tanio proszę pana, bo we fabryce kosztuje już sto dwadzieścia tysięcy.

Tanio? — jesteście złodzieje, paskarze — niech was szlak trafi z waszą taniością!

I wyszedł.

W dwa dni później w tym samym sklepie jakaś kobieta ze wsi:

— Po czemu mydło?

— Sto pięćdziesiąt tysięcy.

Kobieta prędko zapłaciła, schowała mydło do kosza i rzecze:

To tanio panowie sprzedajecie, bo w mieście już kosztuje dwieście tysięcy — pilnujcie się, bo was wykupią i nie będziemy mieć Składnicy. A co wtedy będzie? — ile wtedy trzeba będzie płacić? a

P **F**rańczakowi. Nawet wdowa, gdy żąda pracy, płaci za nią. Bał się Pan przewieźć jej rzeczy, więc musiała użyć do tego.... żyda, bo ten się nie bał o zapłatę. Zmusza Pan ludzi do tego, aby popierali żydów.

TEATR.

Róża Stambułu sparodjowana 7 bm. stanowiła szereg słabych prób gry niedokształconych adeptów sceny (podobno lwowskiej?). Jedyne powiódł im się plan wypełnienia swoich kieszeni. Może kiedyś nasza publiczność przestanie być potulną ofiarą artystów (!) którzy ją traktują jako zaspanych i zasiedziałyłch mieszkańców jakiejś Psiej Wólki.

Wieczór deklamacyjny p. Rychterowny odbył się 9 bm. Recytacje fragmentów Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, i Shelley'a wykonane z nieźrównaną dykcją, w obszernej skali i tonie głosowej. Artystka jest bardziej aktorką niż deklamatorką, świadomie podkreśla stronę muzyczną utworów z pominięciem ich treści, co niezawsze wychodzi na ich korzyść, zwłaszcza w utworach romantycznych. Wprost fenomenalne było wykonanie fragmentu z „Chłopów” Reymonta. Natomiast całkiem niepotrzebnie znalazły się w tym klasycznym repertuarze utwory Leśmiana, a zwłaszcza Żegadłowicza, człowieka dobrej woli i niefortunnego redaktora Ponowy. Na niekorzyść artystki możnaby chyba podkreślić słabą dynamikę głosową, co zresztą wynagrodziła „królewską” pewnością sobie i swojej sławy, oraz wykwin-tiem tualety.

ZMARLI.

Sp. Jakób Forczek profesor I gimnazjum w Rzeszowie zmarł nagle 8 bm. pozostawiając po sobie żal i niczem niewypełnioną pustkę w sercach wszystkich, którzy go znali. Jako długoletni i wytrawny profesor zyskał sobie sympatię i wdzięczność młodzieży. Pogrzeb odbył się 10 bm.

Kronika jarosławska.

Zbiórka na Kresy Wschodnie w Jarosławiu przyniosła przeszło 11 milionów marek. Zbiórkę urządził komitet obywatelski pod przewodnictwem pani Dobrzańskiej.

Eksport ze stacji jarosławskiej. Rozmaici handlarze-spekulanci (oczywiście przeważnie żydzi) dostatecznie ogołócili Jarosław i powiat najpierw z gruszek chociaż jeszcze były zielone, świeżo ukończono załadowywać transporty śliw (kilkanaście wagonów!). Obecnie na wielką skalę odbywa się wysyłka kapusty. Jeżeli tak dalej pójdzie, to miasto będzie musiało przypomnieć sobie dawną „morawską” kapustę kiszoną — gęsto szpikowaną tłustymi robakami. — Czy rzeczywiście wolny handel aż tak daleko uprawnia żydowskie pijawki do wysysania wszystkich soków żywotnych? Czy Magistrat (!) lub może Starostwo (!) nie znalazłoby na to jakiegoś kagańca?

Zniesienie Biura pośrednictwa pracy w Rzeszowie. Zdawałoby się, że zadaniem władz polskich jest budować i tworzyć, tymczasem dowiadujemy się, że pożyteczna placówka polska „Biuro pośrednictwa pracy w Rzeszowie” już uległo likwidacji rzekomo dlatego, że w Jarosławiu istnieje państwowy Urząd pośrednictwa pracy. W dzisiejszych czasach bezrobocia jest to połączone ze szkodą niepowetowaną dla ludności Rzeszowa i powiatu. Niewątpliwie skorzysta z tego pośrednictwo żydowskie.

Zdumiewające „cuda” dzieją się przy ekspedjowaniu zagranicę bydła z pewnego folwarku. Bydło podobno zachorowało mimo świadomości pana weterynarza (przy pomocy pośrednika żyda naturalnie!). Klucz zagadki podobno w Starostwie. Postaramy się zagadkę rozwikłać.

Zapytanie: Uporczywie krąży po mieście pogłoska, że dostawę ziemniaków dla wojska polskiego (!) otrzymał znany dobrze nabruku jarosławskim żyd Horn (?) (Dawniej handlował cytrynami, dziś widocznie ziemniaki mają cieńszą skórkę, łatwiej ją więc łupić!) Cóż na to nasze władze wojskowe? Czyżby to tylko prosta kalumnia? Oby tak było!

Walne Zgromadzenie Związku Lud. Narodowego odbyło się dnia 6 października. Na zgromadzeniu wygłosił p. poseł Ostrowski referat o obecnej sytuacji politycznej.

Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Jarosławiu odbędzie się dnia 13 paźdz. (sobota) o godz. 6 1/2 (względnie 7 1/2) w małej sali Sokoła.

OGŁOSZENIA.

TOMASYNE

francuską z natychmiastową dostawą w każdej ilości dostarcza z magazynów swoich Bank Rolniczy S. A. we Lwowie i 279

FILJA W JAROSŁAWIU.

Wielkopolskie Zakłady Chemiczne M. CEGIELSKI — POZNAŃ

zawiadamiają niniejszem, że oddali

GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO
SWYCH WYROBÓW PERFUMERYJNYCH I KOSMETY-
CZNYCH, SPORZĄDZANYCH NA NAJLEPSZYCH OLEJ-
KACH FRANCUSKICH I WŁOSKICH A SPRZEDAWA-
:: :: NYCH PO CENACH NADER PRZYSTĘPNYCH :: ::
1—4 na Małopolskę i Wołyń — Firmie 269

Handlowo-przemysłowej Spółce z ograniczoną poręką

„POLSKI TOWAR”

Lwów, ul. Trzeciego Maja 16 II piętro (Tel. 421 i 896)

która to Firma utrzymuje stale na składzie większą ilość odnośnych artykułów, wobec czego proszą P. T. Klientelę o skierowanie wszelkich zleceń i zamówień do wspomnianej Firmy „POLSKI TOWAR”, a to przez wzgląd na rychłą dostawę.

Na sezon obecny

poleca

MAGAZYN GALANTERYJNY KAZIMIERZ SALWACH

Rzeszów, ul. Kościuszki 8.

BIELIZNĘ MĘSKĄ — RĘKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE
MĘSKIE I DAMSKIE — POŃCZOCHY — SKARPETKI —
SZELKI — CHUSTKI DO NOSA — PARASOLE — TOREBKI
DAMSKIE — PORTFELE — PANTOFLE

WALIZKI PODRÓŻNE — HAMAKI

Przybory toaletowe:

MYDŁA — PERFUMY — PUDRY — WODĘ KOŁOŃSKĄ —
PASTY DO ZĘBÓW — KLAMRY — SZPILKI I GRZEBIE-
NIE DO WŁOSÓW — GRZEBIENIE DO CZESANIA.

19—?

ZABAWKI — LALKI

172

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH

podwyższa

oprocentowanie rachunków bieżących

na

100%

254

2—?

Michał Sulikowski

kotlarz miedzi z Krakowa

Rzeszów, ul. Zielona 1. 5.

w podwórzu koło figury św. Mikołaja

Podejmuje się wszelkich robót w zakresie kotlar-
stwa wchodzących, jako to: reperacji gorzelń,
browarów, destylarni; wyrabia, naprawia i cynuje
wszelkie naczynia z miedzi i mosiądzu, kotły
do powidła, łazienkowe, kuchenne, balony do

5—5

wody sodowej, samowary.

242

Specjalna naprawa Primusów i palników.



KUNEROL

WYBORYNY TŁUSZCZ ROŚLINNY

274

1—4

powinien być w każdej kuchni.

Potrzeba
prasowaczek do bielizny
ze znajomością tego fachu, jak również
i do nauki.

Zgłoszenia do fabryki bielizny „Tryumf” w Po-
bitnem koło cmentarza.

2—?

267

Parcela budowlana

obok gimnazjum żeńsk. w Rzeszowie
zaraz do sprzedania.

2—2

268

Zgłoszenia w Administracji „Ziemi Rzeszowskiej”.

Jan Chciak

unieważnia się.

posterunkowy P. P. zgubił we wrześniu legi-
tymację służbową Nr. 20—83. Dokument ten

276

Antoni Kuśnierz

ur. w roku 1902 w Borku Starym unie-
ważnia skradzioną kartę odroczenia.

277

Ogłoszenia dla „ZIEMI RZESZOWSKIEJ” przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi
DRUKARNIA UDZIAŁOWA przedtem ARVAYA
ul. Trzeciego Maja L. 7.

